Andrzej Ziemski

II wojna światowa i jej skutki coraz bardziej zacierają się w polskiej pamięci. Żyjące dziś aktywnie już trzecie pokolenie zna tę wojnę z przekazów rodzinnych i historii szkolnej. Odbudowany, szczególnie przez drugie pokolenie kraj, wielki postęp na miarę możliwości i rozwój cywilizacyjny Polski w okresie PRL, nie stanowią świadectwa o ogromie zniszczeń i tragedii okresu 1939-1945. Oficjalna narracja historyczna przeinacza i przemilcza fakty tamtego okresu, nagina i wypacza ówczesną rzeczywistość do potrzeb bieżącej polityki, głównie globalnej, ale również wewnętrznej. Polityka ta, jak widać od dłuższego czasu, nie wynika z polskich interesów.
Za kilka miesięcy obchodzić będziemy 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Czy się to komuś podoba, czy nie, wojna ta wybuchła 1 września 1939 roku napadem na Polskę. Rozpoczęła ją III Rzesza Niemiecka rządzona przez Hitlera. Sprawcami tragedii Polski i Polaków byli Niemcy i ich sojusznicy z państw tzw. Osi. Okupacja Polski przez III Rzeszę trwała do 1945 roku. Wszystko, co stało się wówczas na ziemiach polskich jest jej dziełem. Zginęło w tej wojnie z rąk niemieckich ponad 6 milionów obywateli polskich. Polska została wyzwolona w 1945 roku przez Armię Czerwoną z udziałem I i II Armii Wojska Polskiego, oraz największego w Europie ruchu oporu, w którym znaczący udział miały siły lewicy socjalistycznej. Obydwie armie – radziecka i polska doszły do Berlina. Tam zawisły dwie flagi zwycięzców – biało-czerwona i czerwona. Niezależnie, na froncie południowym i zachodnim walczyły armie innych państw koalicji antyhitlerowskiej, były na tych frontach również oddziały polskie.
Przypomnienie tych faktów wydaje się konieczne ze względu na panującą w Polsce od dłuższego czasu dezorientację historyczną. Dodatkowo należy przypomnieć, jak wyglądał skład państw przynależnych do obydwu walczących stron, bo o tym prawie wszyscy zapomnieli. Brutalna propaganda z kilku ośrodków krajowych i międzynarodowych kreuje sprawców tej wojny na bohaterów, a ofiary w niezrozumiały sposób ubierane są w szaty sprawców. Aż dziwi, że na taką sytuację przystały również niektóre kręgi polityczne w Polsce.
Przypomnijmy, że w koalicji z III Rzeszą były wówczas następujące główne państwa: Włochy i Japonia, a także z Europy: Węgry, Rumunia, Słowacja, Bułgaria, Jugosławia, Finlandia, Chorwacja, Francja Vichy. Ponadto Polacy doznali cierpień i strat ze strony oddziałów SS utworzonych przez Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Ukraińców i Rosjan (Własowa). W koalicji antyhitlerowskiej były główne państwa: ZSRR, Polska, USA, W. Brytania oraz Australia, Belgia, Chiny, Dania, Francja, Grecja, Holandia, Indie, Kanada, Luksemburg, Norwegia, Nowa Zelandia, RPA i szereg państw mniejszych.
Minione 80 lat zmieniło europejski i globalny pejzaż sojuszy, niemniej nie do końca, a wydaje się, że historyczna rzetelność i pamięć dla ofiar wojny wymaga po prostu uczciwego spojrzenia na fakty.
Przywołując dzień 1 września 1939 roku o tych faktach należy pamiętać. Trwające dziś porównywanie agresji niemieckiej z agresją radziecką z 17 września 1939 roku budzi wątpliwości historyków, inny był bowiem jej charakter i inne motywy. Również inne konsekwencje historyczne, militarne i polityczne.
Konsekwencją wydarzeń II wojny światowej i tragicznych losów Polski i Polaków było przesunięcie Polski na zachód, na stare ziemie piastowskie i ustalenie naszej wschodniej granicy wzdłuż linii Curzona z lipca 1920 roku (propozycja ministra spraw zagranicznych W.

Brytanii).
Polska przygotowuje się dziś do obchodów 80 rocznicy wybuchu II wojny światowej. W przestrzeni publicznej pojawiają się informacje dotyczące charakteru tych obchodów i gości (reprezentantów państw), do których skierowane zostały zaproszenia. Dwa co najmniej problemy budzą zapytania i wątpliwości: po pierwsze, dlaczego nie skierowano takiego zaproszenia do prezydenta Federacji Rosyjskiej, która jest następcą prawnym ZSRR, jednego ze zwycięzców tej wojny oraz drugie, dlaczego Polska, najbardziej pokrzywdzony w II wojnie światowej kraj i naród, będzie świętować tę rocznicę głównie w gronie historycznych przeciwników, a nie byłych sojuszników z koalicji antyhitlerowskiej. Można odnieść wrażenie, że interesy bieżące polskich elit rządzących dość mocno rozmijają się z postrzeganiem głównych wydarzeń naszej historii przez naród.
Każda polska rodzina ma w swej pamięci ofiary, jakie poniosła podczas wojennej pożogi lat 1939-1945. W okresie Polski Ludowej pamięć ta stanowiła o kształcie polityki państwowej w dziedzinie wychowania, edukacji i tradycji. W okresie transformacji tradycja ta zaczęła zanikać, zrozumiałe – upływ czasu, coraz mniej świadków wydarzeń i tragedii. Ale to nie jest podstawowy powód – polityka państwowa elit posierpniowych ulega stałej degeneracji, jest efektem zgniłych kompromisów i wątpliwych sojuszy. Powinna ona być polityką kształtowaną przez wszystkie siły polityczne różnych orientacji, a nie przez jedną opcję prawicową wyrażającą kompleksy i resentymenty umarłej już tradycji postszlacheckiej.
Należę do pokolenia, które dojrzałą edukację historyczną rozpoczynało już po 1956 roku, kiedy ówczesne harcerstwo było nośnikiem tradycji patriotycznej opartej o mit Powstania Warszawskiego. Jestem dziś do tej tradycji przywiązany i każdy fałsz historyczny, a takich jest coraz więcej w polityce państwowej, razi mnie i wywołuje opór.
Uważam, że polska lewica, szczególnie jej patriotyczna część nawiązująca do tradycji PPS, powinna się temu czynnie przeciwstawić.

Andrzej Ziemski